Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

POWSZECHNIAK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węgl.

Rok V. Maj 1936 r. Nr. 5 (39)

Witamy!

W radosnym dla wszystkich czytelników dniu V Zlotu „Powszechniaków" witamy serdecznie wszystkich jego czytelników

Redakcja.



Dawne i dziś już nieistniejące bagna i lasy w okolicy Dąbrowy.

WIELKI KONKURS AUTORSKI

z nagrodami

Z RACJI JUBILEUSZU PIĘCIOLECIA „POWSZECHNIAKA“

TEMATY:

1. Za co kocham wiosnę?
2. Co mi się podoba w harcerstwie? (albo) dlaczego zostałem harcerzem?
3. Co dobrego możemy zrobić dla ptaszków na wiosnę i w lecie?
4. Przezwiska kolegów (koleżanek) naszej klasy?
5. Piękny opis V-go Zlotu (wrażenia, znaczenie).
6. Dowolny (poza konkursem).

WARUNKI:

1. Uczestnicy konkursu mogą przysłać więcej, niż jeden artykuł. Praca musi być samodzielna.
2. Pisać tylko na papierze prośbowym.
3. Prace przesłać do dnia 7 czerwca.

IM WIĘCEJ DOBRYCH ARTYKUŁÓW TEM WIĘCEJ PIĘKNYCH KSIĄŻEK W NAGRODĘ!

Trzeci Dzień Sportowy

„Powszechniaka”

Drużyny można zgłaszać jeszcze do 3 czerwca r.b. Rozgrywki odbędą się 7-go czerwca na Stadjonie miejskim w Dąbrowie Górn. (ul. Konopnickiej). Zbiórka na stadjonie o godzinie 14-ej.

Nagrody: dwie przechodnie za siatkówkę (męską i żeńską), kilka piłek oraz dyplomy.

Kierownictwo III Dnia Sportowego spoczywa w rękach p. Leona Stankiewicza, instr. wych. fiz. w Dąbrowie.

NALEŻNOŚCI ZA PISEMKO

bieżące i dawne prosimy wpłacić jaknajrychlej.

Kochani „Powszechniacy”!

Z radością wielką przybyliście dziś z całego Zagłębia na Zlot wielkiej rodziny „Powszechniaków“.

Przybyliście na zew swego ukochanego pisemka, które Was przez pięć lat w rodzinie jednej skupiało.

Radosna i wielka dziś dla nas uroczystość!

Pięciolecie „Powszechniaka“! V Zlot!

Oto pięć lat pracy i trudów już poza nami. Pięć komitetów już przeszło. Pięć lat pisemko, Wasze własne, było Wam dużą radością, wielkiem ukochaniem, dobrym przyjacielem. Mimo trudności i przeszkód lat pięć przetrwało, spory kęs czasu i dziś w wiosenny dzień przybyliście tak licznie, na jubileusz swego pisemka i swej pracy...

aby wyrazić swą radość i serdeczne ukochanie i dumę głęboką,
aby wypowiedzieć swe myśli, pragnienia, projekty,
aby podzielić się swą myślą, radością, pragnieniami ze wszystkimi,
aby przeżyć chwile błogie, radosne i piękne
i jedną się poczuć rodziną, tak razem zgromadzoną
i jedną się myślą, jednem przejąć uczuciem, jednym zapałem rozpłomienić do wspólnej pracy...

... w tym wielkim dniu zlotowym!...

I abyście wynieśli dziś jeszcze większą moc i zapał, by spotężniała w Was wiara w swe siły, wzmocniła wolę czynu; abyście potem promieniowali wokół, zapałem swym i pracą, ospałych i śpiących rozbudzali.

Wypowiedzcie dziś wszystko, co czujecie, czego pragniecie, śmiało i szczerze — dla dobra swego pisemka, które z przyszłym rokiem w nowy wejdzie okres rozwoju.

Wynieść Wam trzeba silne, niezłomne postanowienie realizacji największego rozpowszechnienia pisemka i udoskonalenia jego treści i formy.

Radźcie nad sprawami pisemka!

Radźcie nad tem, co robić, aby ono było dla Was tem, czem być może; abyście wszystkie z niego wydobyć mogli wartości.

Postanówcie, skupieni jaknajzwarciej i jaknajsilniej przy swym organie, jako wielka i zgodna rodzina, rzetelnie i szczerze pracować dla rozwoju pisemka, dla wyrobienia własnego i na pożytek naszej kochanej Ojczyzny!

Wasz.

Wiosenka, wiosenka...

Kocham wiosnę!

Po mroźnej i ostrej zimie, po długiem zmaganiu się z zimnem nastaje wiosna.

Na dźwięk wyrazu „wiosna" na każdej twarzy, czy to dziecka, czy starszych pojawia się uśmiech.

Uśmiech szczęścia i radości.

Wiosna — to coś najdroższego i najpiękniejszego nietylko dla człowieka, lecz i dla zwierząt, roślin — dla całej przyrody.

Wiosna — to najprzyjemniejszy czas w życiu naszem.

Kocham wiosnę!

Patrząc na nadciągające chmury bocianów, wracających do swych gniazd, na przylot skowronków, tych najpierwszych zwiastunów wiosny, na rozkwitające i pokrywające się zielenią drzewa, na rozpoczynającą się pracę na polach i w ogrodach, patrząc na uśmiechające się radośnie do nas słońce, powtarzam w duchu:

Kocham wiosnę!

Kieras Włodzimierz
(Szk. Nr. 2, Strzemieszyce W.)

Miło wyjść w pole...

Miło wyjść w pole na wiosnę. Kędy spojrzeć, wokół zieleń, a nad nami słychać śpiew skowronka. Śpiewa dzwoniącą piosenkę na chwałę Bogu, a rolnikowi, krającemu czarne skiby ziemi, umila pracę. Zielona woń młodych zbóż faluje pod powiewem wietrzyka. Jak przyjemnie!... Jak dobrze! A dusza moja rwie się na swobodę, w przestworza, gdzieś daleko, wysoko... — Och, gdybym była ptakiem, wzbiłabym się w przestworza i śpiewała pieśń majową, pieśń ku chwale Matki Bożej.

Jak dobra i piękna jest wiosna! Smutno byłoby bez niej na świecie.

Szlenkówna Prakseda
(Niemce.)

Jaś i promyki wiosennego słońca.

Nadszedł dzień, którego dzieci i mały Jasio z wielką niecierpliwością oczekiwały. Sprzykrzyły się Jasiowi te zimowe poranki. — Były ponure i smętne, otulone czarnym płaszczem mgły.

Smutno mu było, bo już dawno nie widział słonka, które wiosną i latem przez okienko zaglądało do jego łóżeczka, budząc go i śmiejąc się do niego i pytając, czy mu się co nie śniło.

Pewnego poranka Jaś wstał i ogromnie ucieszony pobiegł do mamy. Klaszcząc w rączki, opowiadał:

— Mamusiu, mamusiu! Widziałem słoneczko! Poraz pierwszy. Pytałem je, gdzie było dotychczas. A ono opowiadało mi, jak wędrowało po świecie. Minęło siedem gór, siedem rzek, lasy i morza, aż wreszcie przywędrowało do nas. Podczas swej wędrówki widziało rzeki płynące wśród gęstych puszcz, szczyty niebosiężnych gór, nad któremi unosił się opar.

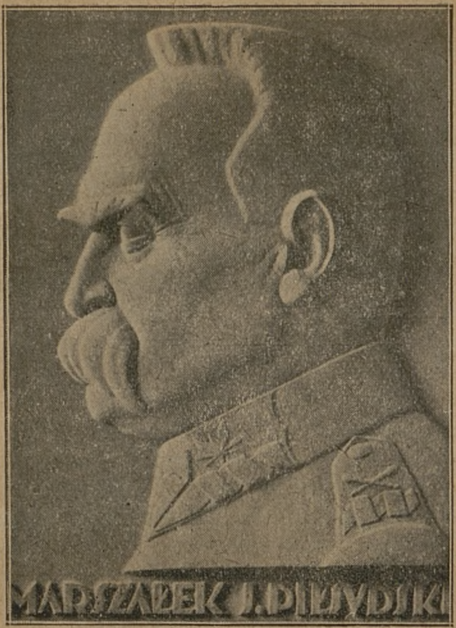
Mamusia powiedziała synkowi, że trzeba ze słonka korzystać, bo po pewnym czasie pójdzie znów na wędrówkę.

Irena Ciachówna
(Pekin)

Dostałem część ogródka.

Będąc jeszcze małym chłopcem, pragnąłem bardzo mieć maleńki ogródeczek. Chętnie rodzicom pomagałem w pracy. Właśnie w tym roku spełniły się moje marzenia. Podrosłem trochę, więc rodzice dali mi część ogródka pod moją opiekę.

Zaraz z wiosną wziąłem się do ro-



Odprowadziły Cię na Wawel...

Odprowadziły Cię na Wawel
miljony serc, miljony dusz
Z pękami polskich bzów i róż
szły za Twą trumną polskie niwy,
szumiące łany i las żywy,
jak polski lud.

Płynął za Tobą tam, na Wawel
szum polskich rzek i polski wiatr,
co grał od morza aż do Tatr.
A oszalałe z żalu dzwony
„Wstań! Wstań“ — wołały na wsze [strony!
Daremny trud.

boty. Pozbierałem kamienie, suche gałązki, uprzątnąłem z ogródka wszystko, co niepotrzebne. Skopałem ziemię, porobiłem grządki, zasiałem jarzynę i kwiatki. Teraz podlewam grządki i czekam z utęsknieniem, aż mi powschodzi wszystko. Tymczasem przychodzi mi smak na jarzyny, które będę jadł, jak urosną.

Lubie pracować w ogródku, ponieważ ta praca rozwija siły i przynosi korzyść.

Moszczyk Józef
(Strzemieszyce W.)

Wiosna a uczeń.

Nadeszła wiosna. Wszędzie się zieleni... na łąkach, polach, no i w głowach jest zielono. Dni są piękne, pogodne, a kiedy wybieramy się na wycieczki z zasady jest pochmurno, chłodno i pada deszcz. Bardzo ważne jest dla nas przewidzieć, jaka będzie pogoda. Patrzy się więc na dym, uchodzący z komina. Dym może uchodzić krzywo, albo też prosto w górę. Patrzy się również na pogodę. Jeżeli padał deszcz, to znaczy, że dym z komina szedł krzywo, a jeżeli była pogoda — to szedł prosto.

Wiosną każdemu jest lekko. Nawet uczniowi staje się lżej na sercu. Często idzie on sobie na zieloną trawkę, zamiast do... szkoły. (Nie pochwalamy tego. Red.) by odetchnąć swobodnie na wolnem powietrzu. Z wiosną uczeń odmienia się nagle, tak jakby z mrocznej celi otwierały się drzwi do wolności, do słońca. Wiosna — to pora wycieczek, które bardzo lubimy. To najważniejsze rzecz. Pragniemy, aby ich było jaknajwięcej, chociaż pobliskich, chociaż jednodniowych majówek. Trudno usiedzieć w ławce, gdy słoneczko ciekawie zagląda do klasy, uśmiecha się przymilnie i wabi nas.

— Opuśćcie klasę, a chodźcie na dwór, na łąkę i pole, do lasu używać dowoli kąpieli słonecznej. — Trzeba jednakowoż pokonać „pokusy wiosenne" i cierpliwie przeczekać do wakacyj, czasu swobody i odpoczynku.

„Marzyciel“
(VII, Nr. 2 w Będzinie)

MOJE PRAGNIENIE.

Chciałbym skończyć szkołę wojskową i zostać zawodowym oficerem. Tatuś mój był porucznikiem w czasie wojny światowej i bolszewickiej, więc wiele mi opowiada o sławnej polskiej kawalerji, w której służył. Kilka razy byłem na zawodach konnych i z zapartym tchem śledziłem pędzących na koniach jeźdźców. Nieraz też zdarzyły się wypadki: wysadzenia z siodła przy skokach przez przeszkody, złamanie nogi. Nie odstrasza mnie to jednak. Serce rwie mi się do konia i broni. Chętnie czytuję książki o bohaterach i obrońcach Ojczyzny. I ja chcę być takim. Więc chętnie się uczę, aby zdać do szkoły oficerskiej, potem do podchorążówki, aby po jej skończeniu móc służyć Ojczyźnie.

Janusz Rajchman
(Porąbka Pekin)

* * *

Mojem największem pragnieniem jest podróżować gdzieś daleko, po gorących piaskach pustyni, w dżunglach tropikalnych, w stepach ujeżdżać dzikie mustangi, polować na dzikie zwierzęta. jak lwy, tygrysy, poznawać życie tybylców, obyczaje, wierzenia, a wszystkie te wędrówki odbywać pieszo. Dzielnie też stawiać czoło niebezpieczeństwu i trudom. Odkrywać niezbadane dotąd tajemnice przyrody. A po odbytych wędrówkach chciałbym wrócić do rodzinnych pieleszy, pracować na polu nauki i pisać książki dla młodzieży szkolnej o poznanych cudach przyrody.

Łusicki Alfred
(Porąbka Pekin)

* * *

Jestem uczennicą szkoły powszechnej. Często myślę o tem, czem być mogę, gdy dorosnę. Marzenia są jednak piękniejsze, niż rzeczywistość. Lubię się uczyć, lecz nieraz jakże trudno mi wysiedzieć nad książką i „wkuć" jaką nudną lekcję. Jednak cel, do którego dążę, pomaga mi zwyciężyć lenia. Mówię: — ja będę silniejszą! Przepędzam więc lenia za dziesiątą górę. Staram się być dobrą uczennicą i dobrą córką dla swych rodziców. Chcę zostać urzędniczką. Muszę skończyć szkołę handlową Muszę, muszę, muszę!

Surmikówna Helena
(Strzemieszyce szk. Nr. 2.)

* * *

Mojem największym pragnieniem jest spędzić całe życie w murach klasztornych. Od małego dziecka mamusia wszczepiała w moją duszę naukę religji. Wieczorem słuchałem nieraz opowiadań o zakonnikach, którzy całe życie poświęcili dla dobra kościoła. Pilnie także słucham opowiadań o misjonarzach, którzy wśród stepów i czarnych murzynów głoszą wiarę Chrystusową. Taki misjonarz naraża nieraz swe własne, życie lecz miłość Boga i ludzi nie odstrasza go od trudów i niebezpieczeństw. Ja także chciałbym stanąć w szeregach kapłańskich i pracować dla chwały Bożej i zbawienia dusz ludzkich.

Teofil Edward

Wiosna złoci świat...

Wiosna złoci świat.
Gdzie spojrzysz — to kwiat,
gdzie spojrzysz — to pąk,
świeża zieleń wkrąg.

Kwiatów słodka woń,
jasnych niebios toń
cichy poszum drzew,
wdzięczny ptaszął śpiew...

Gdzie spojrzysz — to pąk
świeża zieleń wkrąg,
gdzie spojrzysz — to kwiat,
Wiosna złoci świat!

JADWIGA KORASKOWSKA („Iskry")

MŁODZIEŻ PISZE LISTY...

Pierwotny tytuł miał głosić, że „dzieci piszą listy". Lecz zmieniłem go pod wpływem rozmówki z chłopcami podczas lekcji języka polskięgo. Chodziło w tym wypadku o opłatę listową. Chłopcy sknocili czterdzieści i sześć listów, włożyli do sporej niebieskiej koperty i chcieli wysłać. Lecz polękali się opłaty.

— Maryjko święto! — biadał skarbnik samorządowy. — W kasie mamy plewy, a tu trzeba będzie wybulić z pięćdziesiąt groszy na opłatę listową!... Lepiej nie wysyłać listów!...

Okazało się jednak, że wystarczy znaczek za 15 groszy. Koperta będzie otwarta, najwyżej sznurkiem przewiązana, żeby się z niej nie wysypały po drodze listy, powędrują na drugi kraniec Polski, a na kopercie dopisze się jeszcze, że to są wypracowania piśmienne i korespondencja międzyszkolna.

— I to wystarczy? — upewniał się skarbnik Zorychta.

— Wystarczy!

— Ha, to mądre zarządzenie! A kto je wydał?

— No któżby, jak nie minister oświaty! — wtrącił Mulas, przezwany „kamelą".

— Głupiś—pośpieszył z wyjaśnieniem Hajek. — Co pan minister oświaty ma do naszych listów! Chyba pan minister poczt i telegrafów.

Tak, to jest rozporządzenie ministra poczt i telegrafów.

— To jakiś porządny chłop! — mruknął z uznaniem Macura, co będzie pastorem.

— On to spewnością tak uczynił, bo lubi dzieci! — dorzucił drugi.

— Yhy! A może on też ma dzieci! - które korespondują z innemi dziećmi w Polsce!

— Wartoby się dowiedzieć i napisać do niego, ile ma dzieci i czy lubi dzieci! — podjął z namysłem Jakubetz, co będzie marynarzem. Oto wstał Urbach, poprawił opadające spodnie na chudym brzuchu i powiedział:

— Przepraszam bardzo! My nie jesteśmy „dzieci!" - i potoczył dumnym okiem po kolegach i koleżankach.

— Co wy jesteście? — zapytał pan nauczyciel.

— My jesteśmy młodzież! — rzekł z niemniejszą powagą od Jakubetza i siadł mocno. Po klasie rozpłynęło się zbiorowe westchnienie. Klasa zawsze tak westchnie, gdy znienacka odkryje jakąś niezwykłą prawdę.

I to właśnie Urbachowe odkrycie stało się powodem, że zmieniłem tytuł feljetonu. Niech więc będzie młodzież. Od czwartej klasy szkoły powszechnej aż do ósmej klasy gimnazjalnej.

Młodzież więc pisze listy. I to różne listy. Czasem ma człowiek z niemi słodkie utrapienie, czasem gorzkie utrapienie.

Gorzkie utrapienie jest wtedy, gdy naprzykład przyjdzie około pięćdziesiąt listów z jakiejś miejscowości po drugiej stronie Polski, a wszystkie listy piszą niezmiennie o jednem i tem samem. Różnią się najwyżej błędami ortograficznemi. Lecz treść jest niezmienna. A więc że miejscowość, skąd te listy przychodzą, nazywa się tak a tak, że jest w niej kościół, na kościele blaszany kogut i jedna dachówka dziurawa, że na rynku stoi studnia, z której nie cieknie woda, że szkoła ma pięć klas, a w każdej klasie są trzy okna, piec, tablica, stół, ławki i wszystko. A Romanowski dłubie w nosie podczas nauki, a dziewczynki skaczą na jednej nodze a najbardziej skacze ta Zośka Modzelawska, lecz niech sobie skacze, aż ją sobie złamie. A pod miasteczkiem płynie rzeka. a w rzece kąpią się kaczki, a my mamy osiem kaczek i psa Burka, a mój kolega ma psa Ficka i siedem kaczek. Wkońcu każdy list kończy się sakramentalnem: — Ponieważ jusz nie mam co wiencej pisać,

więc kończym i pozdrawiam cię na nieprzeliczone razy a odpisz mi, nieznany kolego, czy otrzymałeś list twój do grobowej deski Felek (czy jak już tam wypadnie).

I już po liście!

Jeżeli taki list powtórzy się pięćdziesiąt razy, to nawet najbardziej flegmatyczny i cichutki Herda wyskakuje ze skóry i fuka niezadowolony jak jeż.

— Hm, takie listy! Flaki z olejem! — mruczy, drapiąc się po czuprynie z niezadowolenia.

— I co tu na takie listy odpisać! — martwią się najwięksi głowacze szkolni.

— Hm, takie głupie listy! — mruczy Macura z podbitem okiem. — Takie listy, to do bani!

— Wiecie co, koledzy! — buntuje republikę chłopięcą zapalczywy Hajek. — Nie odpisujmy na takie listy!

Wkońcu jednak odpisują. Lecz żeby tamtych swych kolegów nauczyć, jak się pisze listy, następuje najpierw wielkie zebranie, które Urbach nazywa konferencją protokółu dyplomatycznego, a na tem zebraniu ustala się, kto będzie pisał jaki list. A więc listy muszą być tak napisane, żeby każdy był inny, żeby się nie powtarzał. Innemi słowy, trzeba wyszukać tyle tematów, ilu uczniów i uczennic w klasie. A więc czterdzieści i sześć tematów. I w takich listach mieści się wszystko. Nietylko kronika Skoczowa i okolicy, nietylko zestawienie najważniejszych zdarzeń i przeżyć szkolnych, nietylko radości i smutki szkolne, lecz nawet charakterystyki kolegów, ba nawet panów nauczycieli.

— A można też trochę scyganić? — pyta się zawsze Heczko — gazeciarz,

— A mogę napisać im wiersz? — pyta się znowu Gołyszny — poeta.

— A mogę napisać, że nam się koza okociła? — dopytuje się mały Herda.

Wszystko można pisać. Piszą więc. Po kilku dniach następuje odczytanie listów w klasie. W listach takich najczęściej dziewczyny starają się przypiąć łatkę kolegom, a co czyni stale Galejanka w stosunku do Urbacha. Nazywa go krzykaczem, zawalidrogą, mądralą, co wszstkie rozumy pojadł. Chłopcy zaś z pogardliwą wyższością przemilczają fakt istnienia w ich klasie dwudziestu koleżanek, a rozpisują się o swoich przygodach.

Wszystko to są niesłychane historje, robinsonowe przygody, wyprawy po zakopane skarby, psie figle, straszliwe opowiadanią o strachach i topielcach, charakterystyki pewnych osób znanych na małym bruku małego miasteczka, przeżycia, sny, radości i smutki. Smutków bywa zazwyczaj mało, gdyż każdy smutek, zanim przejdzie przez alembik chłopięcego odczuwania, przemienia się w śmiech przez łzy. Lub zgoła w herosową przygodę, budzącą zazdrość u kolegów.

Zresztą sam honor chłopięcy wymaga, żeby śmiać się ze wszystkich złych przygód. Nabije matka w domu paskiem, w szkole trzeba się śmiać z tego i chwalić, że nic a nic nie bolało. Rozbije sobie ktoś kolano, honor wymaga, żeby rzecz taką bagatelizować. Oto popluje się rozbite kolana, wytrze krew rękawem surduta, połknie łzy i powie się kolegom:

— Hm, wielkie rzeczy! Myślicie, że z powodu głupiego kolana będę się smażył jak stara baba! Żebyście wiedzieli, że nic a nic mnie nie boli! Popatrzcie się! — i podskoczy kilka razy, chociaż z bólu syka i krzywi się ukradkiem.

Umarł ojciec Mojeścikowi.

— Hm, wielkie rzeczy! — Każdy z nas musi umrzeć! — tłumaczy się spokojnie Mojeścik.

— A co teraz? — dopytuje współczujący Gołyszny.

— Hm, co teraz? Nic! — rzuca Mojeścik z przechwałką. Jeszcze nigdy nie było, żeby jakosi nie było!

Tego rodzaju filozofja imponuje kolegom. W opinji całej klasy uchodzi taki chłopiec za „morowego synka", co wyrośnie na ludzi, a nie da się zjeść biedzie. Tylko nie płakać, bo kto płacze, to pogrzebany w zbiorowej opinji ropubliki chłopięcej.

— Kto beczy, to z niego flaki z olejem!... — zamyka dyskusję Herda — syn kowala ze sąsiedniej wsi, który sobie palec utłukł na kowadle młotem, a nie beczał, tylko ciężko zapieronował. Chodziła o tem wieść po szkole przez dwa tygodnie, Herda zaś pokazywał każdemu wskazując palec u lewej dłoni, grubo zabandażowany.

— Szkoda, że to nie jest u prawej ręki? — mawiał tylko nieco smętnie.

— Czemu? — dopytywali koledzy.

— Bobym przez dwa tygodnie nie musiał nic pisać w szkole i miałbym się fajnie!

— Szkoda! — orzekli chłopcy, szczerze współczujący jego niepowodzeniu.

Kiedy już wszystkie listy napisane, następuje uroczystość wkładania ich do koperty. Wtedy w klasie panuje cisza, a wszystkie oczy śledzą tę niezwykłą czynność. Wkońcu wzdychający skarbnik Zorychta wygrzebuje z kasy piętnaście groszy na znaczek, a Medka idzie z listem na pocztę.

— Tylko nie zgub pieniędzy po drodze!... — ostrzega ją jeszcze troskliwie.

Czarnooka Medka wydyma tylko usta w pogardliwym grymasie i śpieszy na pocztę. Chłopcy zaś zerkają przez okno, czy list dobrze wrzuciła do skrzynki, czy go jeszcze dłonią popchnęła i czy pięścią uderzyła po skrzynce.

— Uderzyć trzeba! — mówią — Bo gdy się uderzy, to list spadnie na dno.

Poprzednio z listami chodził Muras, zwany Kamelą. Lecz pewnego razu tak mocno wyrżnął pięścią po skrzynce, że skrzynka spadła z gwoździa, a stary listonosz Kubalak wypadł na niego z krzykiem z poczty. Muras uciekł do szkoły, a Kubalok przez trzy dni narzekał przed ludźmi na poczcie, że świat już się kończy, że teraz takie zbereźniki rosną na świecie, że tego kiedyś nie było za czasów Austrji, i że to wszystko wskazuje na bliski koniec świata, a o czem Sybilja prorokowała królowi Dawidowi.

Od tego czasu z listami chodzi Medka Urbiszówna na pocztę. Jeżeli powiem, uderzy pięścią po skrzynce. nie zdoła jej strącić, bo Medka nie ma tyle siły, co taki Marus. Tak uradził samorząd klasowy.

Mijają dni, tygodnie, a czasem miesiące. Wszyscy czekają na wynik swoich listów. I pewnego dnia przychodzi gruby list z tamtego dalekiego świata. A gdy pan nauczyciel rozda je między chłopców i dziewczyny, znowu się wszyscy krzywią. Bo listy znowu pisane są „na jedno kopyto", jak to określił Macura z podbitym okiem.

Takie listy więc stanowią gorzkie utrapienie. Trudno zbyć je milczeniem. Inna rzecz, że takich listów nie przychodzi wiele. Zato wiele przychodzi takich, co stanowią miłe i bardzo słodkie utrapienie.

GUSTAW MORCINEK

Młodość

Młodość — to wiosna,
słońcem radosna,
z kwiatów utkana
oj dana, dana!

Młodość — to jaśnie
tęczowe baśnie,
choć czasem złudne,
och, cudne, cudne!

Młodość — to wzloty
w świt jutra złoty,
w kraje podchmurne
hej, górne, górne!...

FR. CHROSTOWSKI („Iskry")

Mój pierwszy artykuł.

Długo nie miałam odwagi. Sama nie wiem dlaczego. Przeglądając artykuliki w „Powszechniaku", z radością przekonywałam się, że na to wszystko z łatwością mogę sobie pozwolić, a jednak... nie śmiałam...

Może dlatego, że od koleżanek, które z dumą mówiły, były już ze sprawami redakcyjnemi „otrzaskane", dowiadywałam się coraz to nowych rzeczy, dla mnie zupełnie niezrozumiałych. „Fachowemi" wyrażeniami trzęsły jak z rękawa: — Szpalta, kolumna, falsowanie, łamanie i wiele jeszcze innemi określeniami oszołomiły mnie do tego stopnia, że nie śmiałam już marzyć, ażeby kiedykolwiek móc posiąść te mądrości. Ażeby jednak nie być gorszą od tamtych, przynajmniej w pojęciu koleżanek z młodszych klas, poczęłam i ja przy każdej okazji używać tych wyrażeń.

Wtedy dopiero przekonałam się, jak bardzo szybko urosłam w oczach koleżanek na „redaktorkę". To mi dodało odwagi. Uwierzyłam, że wszystko to już rozumiem.

Zaczęłam od wiersza. Boże!... czego tam nie było: piach, trach, trawka, huśtawka, słońce, dwa końce, kwiaty i... szmaty... Posłałam.

A teraz wy wszyscy, którzy nie posyłaliście artykułów do redakcji, czyż możecie odczuć to wszystko, co się dzieje z człowiekiem, kiedy czeka na odpowiedź w pisemku?!... — Nie, wy tego nie rozumiecie!... To trzeba samemu przeżyć... Nadzieja i zwątpienie, strach i zarazem radość... no i wogóle... co tu gadać... Spróbujcie sami.

Nareszcie...

Jest!... ale w odpowiedziach redakcji. „Stoi" wyraźnie: „kol. Janka S. Wierszyk nawet niezły, ale spóźniony. Prosimy o coś nowego.

Myślicie, że się zmartwiłam?... Bynajmniej. Czy wszyscy możecie napisać „nawet niezły wierszyk"?... Napewno nie. Aha!...

Natychmiast napisałam drugi, o św. Mikołaju. Ten był naprawdę dobry. I „poszedł". A wiecie dlaczego?..' Bo pisząc go, wierzyłam w swoje siły. Redakcja mnie zachęciła.

Dziś już jestem „zawodową redaktorką. Artykuły i wiersze „odchodzą" na kolanie. Jednak wiem, że między wami, wielotysięczną gromadą „powszechniaków" jest bardzo wiele „talentów", tylko to są takie talenty bez odwagi. Jak ja kiedyś. A przecież mamy swoje pisemko — właśnie po to, ażeby do niego pisać.

Zachęcam więc, próbujcie. Redakcja czeka.

Janka S.



Dawne i dziś już nie istniejące bagna i lasy w okolicy Dąbrowy.

Szczęście.

Kopał ci raz górnik w mrocznym chodniku sam jeden, kopał już od rana i jakoś nie bardzo mu szło. A z górnika już pot kroplisty lał się strugami, żyły nabrzmiały na rękach i plecy zgięły się w obłąk, omdlałe z wysiłku muskuły tylko jeszcze siłą przyzwyczajenia biły oskardem w caliznę, lecz straszna myśl i snujące mu się w zamglonym wzroku wizje jutra dodawały mu sił i wytrwałości. Bo cóżby się stało, gdyby tylko swój znojny pot przyniósł do domu, zamiast powszedniego chleba! Kopał w krwawych łzach.

Lecz kto to?

Dreszcz przeszedł mu po zgiętych plecach, ręce wypuściły oskard, ze strachem cofnął się się w kąt i oparty o czarny stempel począł drżeć na całem ciele. Przed nim stał sztygar w odświętnym stroju o błyszczących szlifach, w ręku dzierżył złotą lampę, stał i wpatrywał się w niego błyszczącemi oczyma. Górnik poznał, że to nie jest zwykły sztygar, z oczów bił mu blask nadziemski i twarz wyrażała szlachetność, był wzrostu olbrzymiego w drugiej ręce trzymał dziwnie błyszczący oskard.

— Człowiecze, - rzekł, jestem Skarbnikiem. Spójrz wokoło — dodał — Czy widzisz moich poddanych? Górnik odwrócił się i ujrzał ludzi rosłych, muskularnych, każdy pracował zawzięcie, niektórzy bili oskardami w caliznę aż skry leciały, a węgiel pryskał, i w światłach latarek mienił się, jak złote krople wody, bijące z fontanny, inni zasypywali wgłębienia powstałe niewiadomo z czego, drudzy znów skrzącemi kilofami opukiwali stemple, zaklejali szpary w popękanym stropię.

To są moi górnicy — rzekł skarbnik, — to górnicy, którzy kiedyś żyli pośród was, teraz zaś po przeniesieniu w zaświaty są na służbie mojej. Przypatrz im się dłużej, zauważ jak pracują, a wiesz, ziemska istoto, dla kogo? Dla ciebie pracują; dla ciebie, chociaż ich pracy nie widać, nie słychać, bo wszakże nie są żyjącymi. Pracę ich tylko ty ujrzałeś, bo sam pracujesz tak ciężko, jak oni. Widzisz ich, tych wiecznych rycerzy podziemi, widzisz, co oni robią; spójrz: tam stempel przesuwają, tam znów zmieniają i dają nowy. Te szpary i brózdy na stropie widzisz? To oni je zalepiają. A wiesz czem? Gorącą miłością czarnej, mrocznej Ojczyzny i złotem sercem, które kocha pracę nadewszystko. O gdyby nie oni, ileby strasznych rzeczy się tu działo, ileby was, istot świata jasnego zginęło!

— O, Panie! — zaczął błagać górnik — Królu i władco, weźże i mnie do swego zastępu! Spraw, proszę, abym był tym naprawdę podobnym. O, oddal mnie od ziemskich łez padołu. Wciągnij mnie w poczet swoich rycerzy, spraw to, Duchu i Wodzu wiecznych czarnych rycerzy.

— — — — — — — — — —

Gdy rano przyszli ludzie na drugą zmianę, zobaczyli, iż w filarze drugim leżał górnik nieżywy, na czarnej twarzy igrał uśmiech zadowolenia, szczęścia i radości. Opuścił ziemski lud, aby wstąpić w poczet wiecznych szarych rycerzy ducha Skarbnika.

Wydrych Zygmunt.
Szkoła Nr. 2 kl. VII.

Na Piąty Zlot „Powszechniaków“ Zagłębia Węglowego.

* * *

Z pozdrowieniem

Choć cierpień splot
na ziemi tej, —
na zlot! na zlot,
młodzieży, hej!

Nie strwoży grzmot
ni mrok tych kniej,
kto stanie wlot
do pracy czuj!

Kto słońca grot
ma w piersi swej!..
— — — — — —
Na zlot! na zlot —
młodzieży, hej!!!

Zakopane, 17 V 1936 r.

E. KŁONIECKI.

Miłej Szarotce w odpowiedzi.

Miła Szarotko! Przyznamy się, że cokolwiek robi siódma klasa gdzieindziej, bardzo nas interesuje. I naprzykład ostatnim listem z Polesia do nas byłyśmy zachwycone, jak to tam w ciężkich warunkach potrafią dzieci sobie radzić. Z drobnych oszczędności, z przedstawień, zakupują przyrządy szkolne, same grodzą podwórko szkolne. Marzą, żeby sobie kupić siatkówkę, ale nie wiedzą, czy się im to uda. Chcemy im w tem marzeniu pomóc.

Otóż czytając Twój artykuł „Szarotko“, śledziłyśmy, do jakiego to „wyścigu pracy“ zabrałyście się i chcecie nas zachęcić. I powiem Ci moja Kochana, że byłyśmy rozczarowane. Opowiadanie nowin, głośne kaskady śmiechu „jazda morska“ zbijanie kolan, to rzeczy stare jak szkoła. Spodziewałyśmy się czegoś nowego. Wiesiu! „Urzędowa Osobo“. Podajemy Cię do dymisji, że nie wypełniasz swoich obowiązków. Żeby Cię pocieszyć, przedstawiamy na nagrodę za łakomstwo, bo nie każda potrafi zaraz po przyjściu do szkoły zajadać bułkę ze serem. Dostojna Ciociu Broniu. Bardzo nam się podobasz, chciałybyśmy mieć Cię między sobą. Zobaczysz, że choć u nas nie tak wesoło, dobrze Ci z nami będzie, nikt Ci nie będzie przeszkadzał w urzędowaniu.

U nas ruchu też niemało. Zobacz! Higjenistki kręcą się po klasie. Przynoszą wodę, myją miednice, umywalki, wiadro, dzban, skrapiają kwiatki, przestawiają paczki z sadzonkami, wazoniki, ścierają wodę. Dyżurne naciągają czerwone opaski: Czemprędzej na dyżur do bramy, drzwi i schodów. Dyżurne klasowe ścierają prochy, tablicę, ławki, okurzają obrazy wyjmują z szafy to i tamto, porządkują półki. Jedna grupa odczytuje gazetkę ścienną, druga wiadomości z tygodnia, które co tydzień inna partja wypisuje. Jeszcze inne „jeżdżą po mapie, szukając miejscowości. Te znów odczytują swoje wypracowania, kombinują odpowiedzi na korespondencję. Sekretarka ciągle coś drukuje, wywiesza napisy. Nie wiem, czy się tego wstydzić, ale się jakoś nie zdarzyło aby zaszła potrzeba robić nosze, bawić się w medycynę, zostawiamy to dla P. C. K.

Wiemy, że napewno Ciocia Bronia do nas nie przyjdzie. Ona zna swoje koleżanki i wie, że potrafią z pewnością poważnie, gromadnie zabrać się do pracy. Prosimy Cię, Ciociu Broniu, zdradź nam w następnym „Powszechniaku“ taki gromadny wyczyn swoich koleżanek.

Klasa VII
Szkoła Nr. 1 w Dąbrowie Górn.



Stara Dąbrowa. Dawne lasy dziś nieistniejące.

STEFAN OKRZEJA.

W Dąbrowie, w Będzinie, w Sosnowcu i w innych miejscowościach są ulice imienia Stefana Okrzei, Poniżej podajemy krótki życiorys Stefana Okrzei, aby czytelnicy dowiedzieli się kim był ten człowiek, którego pamięć czcimy i zachowujemy, nazywając imieniem jego ulice.

Stefan Okrzeja urodził się 3 kwietnia 1886 roku. Ojciec jego Walenty był dróżnikiem kolejowym, matka Helena z Cieślińskich, oddana wychowaniu kilkorga dzieci, szczególną miłością otaczała Stefana i ten serdeczny stosunek przetrwał aż do końca. Z powodu szczupłości środków materjalnych rodzice nie mogli zepewnić dzieciom wykształcenia. Stefan jako najzdolniejszy, ukończył dwie klasy szkoły miejskiej, gdzie wyróżniał się pilnością i pragnieniem wiedzy. Talent do rysunków i malarstwa ułatwił mu znalezienie zajęcia w zakładzie „Labor", gdzie malował kwiaty na naczyniach emaljowanych. Porzuciwszy pracę w „Labor" dostał się do fabryki „Wulkan", gdzie pracował do końca. Po pracy całe wieczory i noce trawił na czytaniu książek. Pracował nad sobą, ćwiczył umysł i wrodzone cnoty charakteru, hartował ducha, aby wystąpić jako bojowiec w walce o wolność Polski. Marzyciel z usposobienia, o bladej twarzy i szczerych jasnych oczach, posiadał w sobie utajoną energję czynu. To też gdy rozpoczęło się rewolucyjne wrzenie przeciw caratowi, on stał się chorążym tłumów. W czasie różnych manifestacyj szedł dumnie na czele ze sztandarem w ręku. I nie wypuścił chorągwi na Lesznie, choć całe palto miał pocięte szablami i kilka ran na ciele. Był również jednym z najenergiczniejszych uczestników w czasie pamiętnej krwawej demonstracji na placu Grzybowskim oraz najczynniejszym organizatorem strajku powszechnego w 1905 roku.

Przebudziła się Warszawa i manifestowała. A zaborczy rząd rosyjski tłumił wrzenie. Rozstrzeliwano przechodniów, rabowano sklepy, wyciągano bagnetami z pod łóżek dzieci. Szlachetne serce Stefana wezbrało oburzeniem i gniewem na widok morza okrucieństw rosyjskich i morza cierpienia ludu. Postanowił zostać ludu mścicielem. Otrzymał polecenie rzucenia bomby wieczorem w koszarach kozaków orenburskich, lub w rewirze policyjnym. Polecenie wykonał, rzucił bombę na stół za słowami „macie"; wybuch ogłuszył i zranił spiskowca, którego też aresztowano. Po opatrzeniu mu ran rozpoczęło się badanie. Okrzeja do rzucenia bomby się przyznał, jak też i do zamiaru dalszych zamachów, nazwiska jednak wyjawić nie chciał. Odbicie Okrzei przez towarzyszy partji nie udało się wskutek zdrady. Stanął więc więzień przed są- 23 czerwca 1905 roku. Na zadawane pytania odpowiadał spokojnie, wypowiedział swe oburzenie na gwałty ciemiężców. — Ostatniem mojem pragnieniem jest, aby ludzie byli dobrzy i szczęśliwi! — zakończył. Na nic się zdała obrona adwokata, Okrzeja skazany został na śmierć. Wiadomość o wyroku przyjął spokojnie.

— Śmiercią swoją, która niewątpliwie poruszy umysły, zrobię więcej dla sprawy, niż życiem — odpowiedział Okrzeja.

Nie zezwolił na zaniesienie podania o ułaskawienie. 21 lipca 1905 roku wyprowadzono go na plac stracenia. Kat wyrok śmierci wykonał. Zginął mężnie na szubienicy z okrzykiem: precz z caratem! Oprawcy dziwili się zachowaniu skazańca:

— To nie człowiek, to żelazo — mówili.

Ale nie było to żelazo, materjał duszy Okrzei był złoty. Umarł, lecz duch jego rozmnażał się w ziemi polskiej, rodząc bohaterów, niezłomnych ludzi męstwa i najwyższej ofiary za wolną niepodległą Polskę.

Zapisujcie się na członków Koła Miłośników „Powszechniaka"!

O PRZESZŁOŚCI BĘDZINA i ZAMKU.

Zawiązkiem miasta była osada, która prawdopodobnie powstała obok grodu, wzniesionego na kamienistej górze pod koniec XI lub na początku XII wieku. Za czasów Bolesława Wstydliwego (1238—1279) wyrósł na ruinach grodu zamek drewniany o fundamentach i baszcie murowanej. Do wzgórza zamkowego tuliła się osada, mająca charakter wsi targowej.

Wybór miejsca na osadę nie był przypadkowy. Tędy od niepamiętnych czasów biegła droga wodna, prowadząca z Przemszy na Wartę, jako rozwidlenie szlaku morawskiego. Również najdawniejsza droga lądowa, łącząca Kraków z Wielkopolską przez Śląsk, biegła przez Będzin, zaś w XII w. przechodził obok trakt śląsko-krakowski od Sławkowa na Siewierz do Opola i Wrocławia.

Kazimierz Wielki, uważając wzgórze zamkowe na doskonały punkt strategiczny, po odpadnięciu Śląska od Polski, wzniósł około r. 1358 na miejscu drewnianego potężny zamek z kamienia, co stanął na straży granic Polski od najazdów zniemczałych Ślązaków. Był to gmach obronny, okazały i obszerny. Trzypiętrowa baszta — dwakroć wyższa od dzisiejszej — miała mury o grubości 4 metrów. Gmach mieszkalny dwupietrowy, zbudowany był w kwadrat. Ta część otoczona była trzema murami, z których ostatni łączył się z murami obronnemi miasta.

Od strony rzeki prowadziły do zamku dwie bramy, od strony kościoła, nad parowem, rzucona była na arkady wąska (80 cm.) kładka. Od południa i wschodu broniły zamku wały i głębokie fosy. Baszta na trzeciem piętrze posiadała wokół strzelnice, zaś w fundamentach głębokie lochy. Pod całym gmachem istniały obszerne piwnice i lochy, które obecnie prawie nie istnieją. Legenda mówi, że zamek łączył sie ze starym pałacem na Gzichowie chodnikiem podziemnym, biegnącym pod rzeką.

Do murów zamkowych od strony miasta tuliły się zabudowania folwarczne i mieszkania służby zamkowej czyli t. zw. podgrodzie.

Kazimierz Wielki założył miasto, przenosząc doń mieszkańców dawnego Będzina, leżącego podówczas na terenie Małobądza, Miasto otrzymało przywileje lokacyjne i nadano mu prawo niemieckie.

Będzin jako ważne miasto pograniczne cieszył się szczególną opieką królewską i szybko wzrastał w potęgę i zasobność. Za Kazimierza W. otrzymał prawo składu soli okruchowej, to znaczy, że handlarze solą nie mogli mijać miasta, nie zatrzymawszy się w mieście dla sprzedaży towaru. Do najwyższego rozkwitu doszło miasto w XVI w. Około 1540 r. posiadał Będzin zgórą 100 domów i ponad 800 mieszkańców, podczas gdy Kielce liczyły tylko 84 domy i 600 mieszkańców.

Zygmunt August nadał miastu nowy przywilej na jarmarki pograniczne, co znów podniosło miasto.

Wojny szwedzkie (XVII w.) przyniosły jednak miastu zagładę. W r. 1673 miasto liczyło tylko ok. 40 domów, znaczna część rzemieślników wyniosła się z miasta. W XVIII w. podniósł się nieco stan ludności miasta, nie wróciło ono jednak do świetności. Na miejscu zgorzałych kamienic powyrastały liche drewniane domki.

Dopiero w XIX w. Będzin zaczął się dźwigać, gdy pod miastem zaczęto wydobywać węgiel kamienny, zaś w bliskości założono w r. 1826 huty cynkowe.

Dzieje zamku i miasta to jedna z kart historji naszej zapisana nieraz krwawemi zgłoskami. Już na początku XIV wieku przez 30 lat z górą miasto jęczało i żyło w ciągłej trwodze, będąc przedmiotem napaści nieprzyjaznych Polsce książąt śląskich. Gnębiły miasto grabieże i pożary. Spokój miastu zapewniła dopiero ugoda gliwicka. I znowu świetność miasta zajaśniała pełnym blaskiem w dniu 14 lutego 1514 r. w czasie powitania i przyjęcia nowoobra=

nego króla Henryka Walezjusza. Od owego dnia upłynęło 14 lat, gdy od Śląska poczęły nadciągać zbrojne hufce Maksymiljana Austrjackiego, co wyciągnął rękę po koronę polską, ofiarowaną przez większość narodu Zygmuntowi Wazie. 9 października 1587 ukazały się od strony Czeladzi wojska Maksymiljana. Zajęczały dzwony na trwogę. Do miasta weszły wojska arcyksięcia, później wojska Górki, wojewody poznańskiego, sprzymierzeńca Maksymiljana. Po owych wypadkach w dniu 24 stycznia 1588 r. otwarły się bramy miasta na przyjęcie Maksymiljana, który jako jeniec, wzięty do niewoli pod Byczyną, przybywał na zamek będziński.

Na chwilę ożywił się Będzin, gdy w dniu 20-go sierpnia 1863 r. gościł w swych murach Jana III Sobieskiego i poselstwo cesarza Leopolda, lecz później popadł w odrętwienie, z którego nie zdołało go wyrwać przybycie w jego mury króla Augusta II Mocnego w 1696, a później Stanisława Poniatowskiego w 1797.

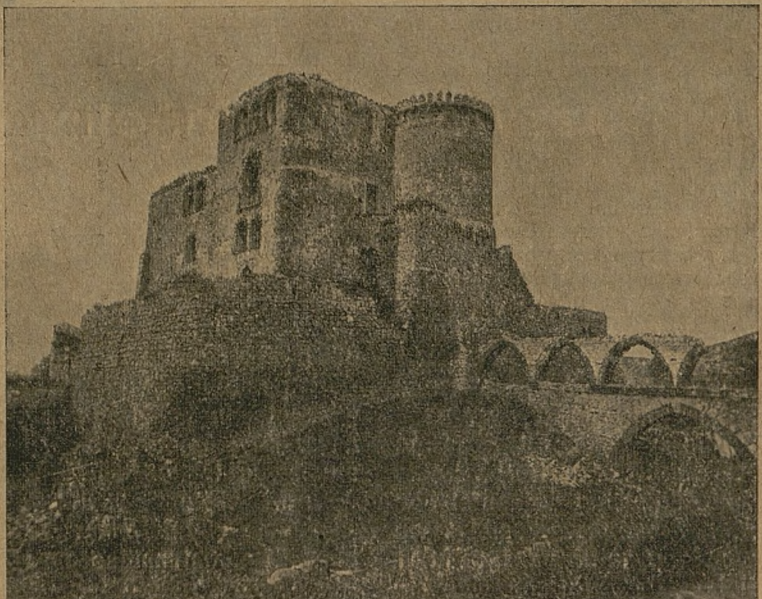
Po drugim rozbiorze Polski Będzin pozostawał od r. 1793 do 1807 pod zarządem pruskim, który oddał zamek z posiadłościami Hohenzollernom. Ci zgotowali prastarej warowni ostateczną zagładę, nie dbając o nią. Zamczysko waliło się w gruzy i zagrażało nawet życiu przechodniów. Od umyślnego zburze- uratował zamek rozkaz z Warszawy w 1827 r. nakazujący rejestrację zabytków.

Przez kilka lat drzemały spokojnie ruiny kasztelu na ogołoconem wzgórzu, aż zjawił się na terenie Zagłębia w r. 1833 wielki miłośnik dzieł starożytnych i pamiątek narodowych hr. Edward Raczyński, komisarz Banku Polskiego. Za zezwoleniem władzy odbudował zamek w dawnej postaci według planu architekta Lanci. I znów warownia przeglądała się dumnie w nurtach Przemszy, aż do czasu, gdy znów popadła w gruzy w 1849 r.

Tak bogaty swą przeszłością Będzin nie posiada zachowanych dokumentów historycznych. Wywieźli je Prusacy do Wrocławia w latach 1795—1897, wiele dokumentów zniszczyła osławiona administracja rosyjska.

Obecnie opiekuje się zamkiem (od 1919 r.) Tow. Opieki nad Górą Zamkową, które wskutek braku funduszów nie mogło przystąpić do odbudowy dawnej warowni. Istnieje projekt założenia w zamku po odbudowaniu muzeum Zagłębia.

według „Monografji Zagłębia" M. K. - Mirskiego streściła
G. CZAPNIKÓWNA (kl. VII szk. nr. 8 w Będzinie).



Z Polski.

* P. Prezydent R. P. zwolnił wojewodę krakowskiego p. Świtalskiego z zajmowanago stanowiska.

* W kwietniu b. r. Polskie Radjo obchodziło jubileusz 10-lecia pracy radjowej.

* W ub. miesiącu rozegrały się we Lwowie krwawe zajścia z bezrobotnymi w czasie pogrzebu ofiary zajść uprzednich. W starciach tłumu z policją kilka osób zostało zabitych, kilka rannych. Zajścia sprowokowali podżegacze komunistyczni.

* 19 kwietnia odbyła się uroczystość w stolicy odsłonięcia pomnika pułk. Jana Kilińskiego. Odsłonięcia dokonał osobliwie Pan Prezydent R.P. Uroczystość zbiegła się z wielkim zjazdem rzemieślniczym z całego kraju.

* Rocznica Konstytucji 3 Maja obchodzona była w całym kraju bardzo uroczyście. Górny Śląsk obchodził równocześnie 15-tą rocznicę trzeciego powstania śląskiego (I-sze w sierpniu 1919 r., II-gie w sierpniu 1920 r, III-cie z 2 na 3 maja 1921 r.) W uroczystościach na Śląsku wziął udział gen. Rydz-Śmigły.

* W ub. m. zmarł w Gdyni najbogatszy Kaszub, Józef Tutkowski, którego majątek oceniony jest na 5 miljonów zł. Majątek miljonowy zdobył dzięki wzrostowi wartości ziemi wskutek rozwoju Gdyni.

* 80% dzieci Śląska zapisało się do polskich szkół powszechnych.

* 8 maja b.r. minęła 900 rocznica urodzin patrona Polski, św. Stanisława Szczenpanowskiego.

* Rada Ministrów uchwaliła w dniu 11 maja budowę 100 szkół powszechnych na Wileńszczyznie w 1936-37 r. Będzie to uczczenie pamięci Wielkiego Marszałka Polski w I rocznicę zgonu.

* W I rocznicę zgonu Marsz. Piłsudskiego odbyły się w Wilnie uroczystości złożenia „Serca Syna u stóp Matki“ na cmentarzu na Rossie. W całej Polsce odbyły się uroczystości żałobne ku czci ś.p. Marszałka.

* Dekretem Pana Prezydenta R. P. utworzona została najwyższa władza wojskowa „Komitet Obrony Rzeczypospolitej“. Na czele Komitetu stoi Prezydent R. P., zastępcą jego jest Gen. Inspektor Sił Zbr. Członkami Komitetu są: prezes Rady Ministrów, minister spraw wojskowych, wewnętrznych, zagranicznych, skarbu, przemysłu i handlu oraz bez prawa głosowania Szef Sztabu Głównego i zastępca jego oraz Szef Administracji Armji.

* Po ofiarowaniu 100 karabinów maszynowych dla wojska przez pracowników fabryki karabinów i 50 tys. granatów ręcznych z wytwórni „Granat“—pracownicy polskich zakładów optycznych w Warszawie ponieśli uchwałę ofiarowania 10 tys. godzin pracy ponad normę dla wykonania sprzętów optycznych dla potrzeb wojskowych.

* Po dymisji rządu p. Kościałkowskiego 15.V gen. Sławoj-Składkowski utworzył nowy rząd — premjer i min. spraw wewn. — gen. Składkowski, wicepremjer i min. skarbu — inż. E. Kwiatkowski, zagr. — Józef Beck, min. spr. wojsk.—gen. min. spr. Tad. Kasprzycki, min. W. R. i O. P. — Świętosławski, min. roln. i reform. roln. — Poniatowski, min. przemysłu i handlu — Antoni Roman, min. kom. — płk. Ulrych, min. op. społ. — Z. Kościałkowski, min. poczt i telegr. — Kaliński.

Polska a obcy.

* W końcu kwietnia p. premjer Kościałkowski bawił z wizytą w Budapeszcie (Węgry), gdzie był nadzwyczaj serdecznie przyjmowany, Regent Węgier admirał Horthy ofiarował premjerowi historyczną szablę bohatera Polski i Węgier gen. Józefa Bema. Szabla ta stanowi dar narodu węgierskiego dla narodu polskiego.

* W końcu ubiegłego miesiąca bawił w Warszawie premjer belgijski Zeeland.

Życie gospodarcze.

* 26 kwietnia otwarte zostały Jubileuszowe Targi Poznańskie.

* 17 kwietnia nastąpiło w Tryjeście uroczyste przejęcie przez zarząd Tow. Gdynia — Ameryka nowozbudowanego motorowca „Batory“

* W ub. m. ogłoszone zostały dekrety Pana Prez. R. P. o kontroli obrotu dewizami i nad eksportem. Listy i paczki wysyłane zagranicę muszą być odtąd nadawane w stanie otwartym. Zobowiązania zagranicz e nie mogą przekraczać 1000 zł. dziennie zarządzenia te stać mogą na stracie złotego i zapobiec niezdrowym spekulacjom finansowym.

* Bank Polski asygnował 20 miljonów zł. na budowę dróg.

* Pan Prezydent zwolnił min. Adama Koca ze stanowiska prezesa Rady Banku Polskiego. Nowym prezesem został mianowany dr. Byrka.

* Z inicjatywy grona osób ma powstać w Warszawie spółdzielnia dla zbytu ziół. Będzie ona miała duże znaczenie dla małorolnych i bezrolnych.

* Wobec ostatnich zmian w polityce handlowej Polska wypowiedziała traktat handlowy z Francją.

Ze świata.

* W końcu ub. m. zmarł król egipski Fuad. Na tron królewski wstąpił książe Faruk pod imieniem Faruk I.

* Ogłoszono wynik spisu ludności Japonji (z 1-10-1935 r.) Ludność Japonji wynosiła tego dnia 69. 254.150 osób, a ludność stolicy (Tokjo) 6.369.920. osób.

* W Palestynie wybuchły w ub. r. rozruchy na tle niezadowolenia Arabów z emigracji Żydów. Ofiarą starć i aktów teroru padły setki osób, które potraciły mienie; bądź też zostały ranne. Kilkadziesiąt osób zabito. Wskutek rozruchów polski statek „Kościuszko nie mógł zawinąć do Jaffy.

* Cesarz Abisynji wskutek zwycięstw oręża włoskiego opuścił stolicę Addis-Abebę.

* Włosi wkroczyli do Addis Abeby. Zatknięto sztandar włoski nad pałacem negusa. Abisynja stała się kolonją włoską. Cesarz opuścił Abisynję i udał się do Palestyny. 9 maja wielka rada faszystowska nadała tytuł cesarza Abisynji królowi Włoch Wiktorowi Emanuelowi. Marszałek Badoglo został mianowany wicekrólem. Gen. Graziani otrzymał tytuł marszałka.

* W Salonikach w Grecji doszło w pierwszej połowie maja do starć policji ze strajkującymi. Według prasy padło kilka osób trupem, a 50 zostało rannych.

* Sytuacja w Palestynie pogarsza się z każdym dniem. Od 15 bm. Arabowie przestali płacić podatki. Krwawe zajścia nie ustają.

Z Zagłębia Dąbr.

* W dniu 3 maja odbyło się posiedzenie Tow. Opieki nad Górą Zamkową w Będzinie. Zebrani uchwalili powołać Komitet odbudowy zamku, w którym mogłoby w przyszłości znaleźć pomieszczenie Muzeum Zagłębia Dąbr. Zamek ma być podobno odbudowany według projektu prof. Szyszko Bohusza. Wygląd odbudowanego zamku według zatwierdzonego projektu oszpeci Górę Zamkową — zdaniem p. M. Kantor-Mirskiego.

Nasza kronika.

* Dziś 24 maja odbywa się **V Zlot „Powszechniaków Zagłębia Węglowego.**

* 7 czerwca br. odbędą się zawody **III-go Dnia Sportowego „Powszechniaka“.** Zbiórka drużyn sportowych na Stadjonie Miejskim w Dąbrowie Górn. o godz. 14-ej.

* Na stronie 2 ogłaszamy **WIELKI KONKURS AUTORSKI** (z nagrodami) z racji jubileuszu 5-lecia „Powszechniaka“.

Koło Miłośników „Powszechniaka“ w Będzinie.

2 maja odbyło się **organizacyjne zebranie** Koła Miłośników „Powszechniaka“ w Będzinie przy udziale członków zarządu Koła z Dąbrowy prezesa St. Banasia i sekr. Z Marcinkowskiego oraz opiekuna pisemka p. L. Balcerowskiego. Po omówieniu celów i zadań do tymczasowego zarządu nowego Koła weszli Kol.: Jan Sender— prezes, Roman Tarnawski —wiceprezes, St. Didik — sekretarz, i Didik Aleksander — skarbnik. 10 maja odbyło się pierwsze zebranie nowego Koła w szkole na Gzichowie. Obecnych było ok. 35 osób. Do zarządu wybrano jeszcze dwie osoby:
Na zebraniu postanowiono wziąć udział w V-ym Zlocie oraz prowadzić pracę zjednywania członków. Po zebraniu nastąpiło zdjęcie fotograficzne całej grupy.

* Komitet Obchodu 5-lecia „Powszechniaka“ urządza 24.V w salach „Resursy“ w Dąbrowie **zabawę taneczną** od godz. 19-ej do 1-ej w nocy. Wstęp 1 zł. Bufet na miejscu.

Podziękowanie.

Wszystkim szkołom, które poparły poranek filmowy „Powszechniaka“ p.t. „Pan Twardowski“ składa serdeczne podziękowanie

Komitet 5-lecia.

* 21 kwietnia odbyły się w kinach „Ars“ i „Bajka“ w Dąbrowie poranki „Powszechniaka“ z pięknego filmu „Pan Twardowski“.

Koło Miłośników „Powszechniaka“.

Do Koła Miłośników mogą zapisać się wszyscy ci, którzy kończą szkołę powszechną lub też z klasy szóstej przechodzący do średniej szkoły. Do Koła mogą wogóle należeć wszyscy czytelnicy, którzy chodzili do szkoły powszechnej w okresie istnienia pisemka od roku 1931 do 1936 roku. Założyć Koło w danej miejscowości może każda Koleżanka i każdy Kolega, zwołując na zebranie chętnych zapisania się z kilku szkół. O powstaniu oddziału Koła należy donieść Kołu w Dąbrowie, które przyśle legitymacje członkowskie po wpłaceniu składek 1 zł. od osoby (rocznie). Składka roczna wynosi 1 zł. 20 gr., z czego 1 zł. wpływa do Administracji „Powszechniaka“ Członkowie Koła Miłośników otrzymują pisemko bezpłatnie, a wszelkie wydawnictwa pisemka z dużą zniżką. Miłośnicy utrzymują łączność z pisemkiem, propagują je, mają wstęp na zebrania redakcyjne i różne imprezy.

Zapisywać się na członków można u prezesów i sekretarzy miejscowych Kół, albo też (jeśli w danej miejscowości niema oddziału) w redakcji „Powszechniaka“ przesyłając na konto „Powszechniaka“ 143.770 1 zł. 50 gr. tytułem składki rocznej oraz kosztów przesyłki legitymacji.

Sąd małpy.

Było to wtedy, gdy wszstkie jeszcze zwierzęta żyły na wolności, nie ciemiężone przez człowieka. A żyły w zgodzie najlepszej; zgoda była bowiem podstawą ich niezależności.

Pewnego rana dwa psy, żyjące wspólnie, znalazły kawał mięsa; wierzyły sobie nawzajem, lecz dla pewności zaprosiły małpę, by ta rozdzieliła znaleziony przysmak bez krzywdy dla jednego lub drugiego.

Najmądrzejsza wśród zwierząt zgodziła się natychmiast na zaszczytną rolę, prosząc jednak o cierpliwość:

— Zaczekajcie trochę, muszę przynieść wagę, gdyż nie chciałabym nikogo oszukać.

Wróciła za chwilę, dźwigając obiecany przedmiot; usadowiła się wygodnie, sprawdziła wagę, i rozdzieliła mięso na dwie połowy.

Tymczasem psy, oblizując się na myśl o smacznym kąsku, kręciły się niespokojnie z głośnem niezadowoleniem.

— Uspokójcie się i siadajcie przedemną — zgromiła je małpa kładąc na talerze wagi mięso, dodała: — zobaczymy.

W tej chwili jedna szala przeważyła.

— Hm, jakoś nierówno — rzekła, podjęła większy kawał i kęs odgryzła.

— A teraz, co? znowu za dużo? — i z drugiej szali odgryzła kawałek.

W czasie tego psy śledziły pokornie, ze zdumieniem przyglądając się, jak mięso znika kąsek za kąskiem w gardzieli małpy, która z poważną miną spełniała dalej swe czynności, nie pozwalając na żadne uwagi.

— To bardzo trudno, tak w sam raz umierzyć — dodawała od czasu do czasu, zjadając bez przestanku zdobycz.

A oto połknęła wszystko z jednej szali.

Hau, hau — zaszczekały psy rozpaczliwie na ten widok.

— Cicho, zaraz zaspokoję sprawiedliwość, omyliłam się nieco.

Złapała resztę w zęby i umknęła, pozostawiając wagę przerażonym czworonogom, które skoczyły, by biec za polubownym sędzią: jednak po chwili namysłu przystanęły ze spuszczonymi ogonami i spojrzały na siebie żałośnie.

Przełożył z japońskiego
N. BABIŃSKI („Iskry“)

Żarty.

Słuszne rozumowanie.

Czy można karać za to, czego się nie zrobiło?

— Nie!

— A dlaczego mnie nauczyciel ukarał za to, że nie zrobiłem zadania?

Znają się na grzeczności.

— Czy państwo byli na „Weselu“ Wyspiańskiego?

— Nie chodzimy, moja pani, tam, gdzie nas nie proszą.

Rozczarowanie.

— Co ci dała babcia, gdy jej powinszowałeś?

— Dała mi rękę do pocałowania.

Wierny piesek.

— A czy ten piesek jest wierny? — pyta pani, kupując pieska na ulicy.

— O, tak proszę pani! Już trzy razy był sprzedany i zawsze do mnie wrócił.

Roztargniony ojciec.

— Czy widziałeś, mój synku, abym ja kiedy robił podobne rzeczy w twoim wieku!

Jeszcze wczas.

Służący stuka do sypialni.

— Proszę pana, czy miałem pana obudzić o szóstej czy o siódmej?

— Ależ o ósmej! A która teraz godzina?

— Właśnie wpół do piątej!

Niezwykłe.

Bolek przez 20 nocy zrzędu nie spał i przez 20 dni zrzędu nie jadł.

— Jakto! To niezwykły człowiek!

— Sypiał w dzień, a jadał w nocy, bo miał nocną pracę w drukarni pism.

Gadu, gadu.

— Gdzie mieszka Kuba Kozik?

— Koło Józka Gajdy?

— A Józek Gajda?

— Koło Kuby Kozika,

— A obaj gdzie mieszkają?

— Koło siebie.

KONKURS „10 PYTAŃ”

z nagrodami.

1. Które miasto polskie nazywamy „polskim Rzymem“ i dlaczego?
2. Które miasto należy częścią do Polski, częścią do sąsiedniego państwa?
3. Gdzie w Polsce dojrzewają morele?
4. Które okolice Polski nazywamy „polską Szwajcarją“ i dlaczego?
5. Gdzie leżą Mościce?
6. Gdzie jest „trójkąt 3-ch cesarzy“?
7. Czy mamy w Polsce „Saharę“ i gdzie?
8. Największe jezioro w Polsce.
9. Jak przemianowano miasto Król.-Hutę?
10. Które miasta i wsie w Polsce zwiedziłem? Gdzie one się znajdują? (województwo).

Odpowiedzi nadsyłać do 10 czerwca b.r. Kto przyśli pierwszy dobre odpowiedzi na wszystkie pytania, otrzyma szczególnie ładną i wartościową nagrodę. Najlepsze odpowiedzi będą nagrodzone (najlepiej opracowane).

Dział rozrywek.

1. Rozsypanka.

Z rozsypanych sylab ułożyć zdanie.
Tu—te—taj—cy—cie—po—w—dniu—nia—wi—zlo—go—pią—wszech

2. Wizytówki.

H. CZARBAL	Odgadnąć zawód	W. CIEKOTA	Odgadnąć miejsce zamieszkania
R. SZALOT	Odgadnąć zawód	PAN ROLOT	Odgadnąć miejsce zamieszkania

3. Brakujące cyfry.

Uzupełnić brakujące cyfry.

```
 9 . . . : 1 . 3 = . 3
— . 2 .
 0 . 1 .
   3 . .
   0 0 1
```

4. Arytmograf.

1	2	3	4	5	6
2	7	8	9	2	10
8	11	4	12	11	13
10	2	14	5	1	11
6	15	10	7	16	17
14	2	18	9	19	6

Na miejsce cyfr wstawić litery i odczytać rozwiązanie. Jednakowe cyfry oznaczają jednakowe litery.

Wyrazy pomocnicze:

6. 2. 14. 10 alkohol
4. 5. 1. 11. 6. 5 charakterystyczny
6. 2. 10. 5 dokumenty na wyjazd za granicę
4. 11. 14 dźwięk

Za dobre rozwiązanie wszystkich łamigłówek przeznaczamy kilka książek do rozlosowania. Rozwiązania nadsyłać do 10 czerwca b.r.

ODDZIAŁY „POWSZECHNIAKA"

Sosnowiec — Szkoła Nr. 6, Wawel, p. Antoni Zawolik. **Będzin** — Szkoła Nr. 3, p. Helena Podlińska. **Strzemieszyce W.** — Szkoła Nr. 2, p. Helena Czosnykowska. **Czeladź** — Szkoła Nr. 3, p. Stefanja Laval. **Grodziec** — Szkoła Nr. 1, p. Zofja Polakówna.

Komitet Redakcyjny: Duda Stanisław, Stefaniówna E., Wydrych Zygmunt, Ziomek Jerzy, Małoszewski Stan., Sowianka Zenobja, Kapuścik Roman, Ociepka Lucjan, Wiśniewska Wład., Hubaczówna Halina, Chętkowska Alina.
Administracja: Opiekunka: A. Bartysówna, Grankowski Roman, Krochmal Bolesław.

Numer konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.20 zł. (z przesyłką).

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górnicza, ul. Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski **Druk. A. BANASIK, Dąbrowa 3-go Maja 14. Tel. 3-15.**